

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pellaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Powódź.

(Dokończenie).

Kiedy ten artykuł oddaliśmy pod prasę, niebezpieczeństwo z powodu zatoru minęło, zdaje się na ten rok, bezpowrotnie. San płynie wśród czarnych skał lodowych na 3 metry i więcej miejscami spiętrzonych, co krajobrazowi naszemu nowy a szczególnie nadaje wygląd. Od kry zalegającej „Sujec” i pół Błonia ciągnie wiatr zimny, jakby z jaką złowrogą zapowiedzią...

I rzeczywiście nie trudno o tyfus i inne choroby, gdy mieszkańcy wróca zwiastując przedwieśnie do zawilgoconych mieszkań: wszak to 57 domów zalanych w Sanoku, 29 w Posadzie olchowskiej, 258 rodzin liczących 800 głów albo pozbawionych na czas dłuższy mieszkania albo zajmujących mieszkania niezdrowe wskutek powodzi — wilgotne, zrujnowane!

Szkody obliczono na 260.000 kor., gdy w r. z. wyniosły one około 80.000 koron.

Ze to jest wielkie nieszczęście, wywołać może wielkie rozdrażnienie umysłów, to pewna. I nie dziwi nas zupełnie, jeśli słyszemy, jak zwalają jedni winę na najniewinniejszych, a jak drudzy spokojnie i z rozważą szukają właściwej i głównej przyczyny złego, chcąc mu na przyszłość radykalnie zapobiedz. I tak słyszy się twierdzenia n. p., że budowy dróg i mostów, już to zwykłych, już to kolejowych, wpływają niekorzystnie na bieg Sanu i zachowanie się wód jego, w Sanoku w szczególności ma oddziaływać niefortunnie zbudowany most olchowicki i droga nowa pod Zamkiem; że nasadzenie mnóstwa łoż i wierzb na wydmię, naprzeciw cerkwi

w Międzybrodziu ma zwać jeszcze bardziej koryto rzeki w najwyższym właśnie miejscu; to znowu, że należy przy pierwszym ukazaniu się tajania z końcem zimy rozsadzać lód w okolicy Międzybrodzia i Trepezy dynamitem lub robić moc podłużnych przerębli od Zabuhtynia po Międzybrodzie względnie z różnych punktów lód do lodowni miejskich przywozić a zapobiegnie się rzetelnie i na pewne powstawaniu w pobliżu nas zatorów sprowadzających tak okropne skutki dla Sanoka. Otóż uznając całą ważność tych szczegółów i zalecając władzom naszym gorąco uwzględnienie ich w przyszłości musimy jednak zaznaczyć, że główne przyczyny tych nieszczęść bezustannie powtarzających się, jeśli nie tu, to tam w kraju naszym są dwie t. j. gwałtowne wycinanie lasów i brak regulacji rzek systematycznie i celowo prowadzonej.

Jeżeli rok po roku zator się tworzy, to widać, że wytworzyła się w danym miejscu jakaś szczególnie temu sprzyjająca przyczyna w łożysku rzeki, bądź to w jego kierunku, bądź w pogłębieniu, bądź w ukształtowaniu dna i brzegów łożyska, bądź wszystkich tych okoliczności razem, a taka rzecz nie da się niczem innem usunąć, jak tylko znakomita, świadomą celu regulacją koryta rzeki głównej i jej dopływów. Mówimy świadomą celu, gdyż powstanie tegorocznego zatoru zdaje się wskazywać, że nie miała tu rolę musi odgrywać także nasilenie zimy i wyższy lub niższy stan wody, widzieliśmy bowiem, że 3. b. m. nasze lody z pod Sanoka zupełnie cdeszły bez strzelania i przerębli, a dopiero lody „obce” nadeszłe z góry utworzyły „głowę” zatoru pod Trepczą i to z masy w ten sposób ukształtowanej, że pionierzy bezwarunkowo żadnej operacji tam przedsięwzięć nie mogli jako zupełnie bezcelowej. Innymi słowy: „charakter” zatoru był inny w b. r. aniżeli,

w roku przeszłym, ale powstał w tem samym prawie miejscu. Pokazuje się stąd, że wniosek p. inżyniera Beksińskiego na podstawie opracowania przyczyn i rozmiarów zeszłorocznej powodzi był zupełnie słuszny, a mianowicie, że należy jak najspieszniej zrobić przekop tuż poniżej Sanoka, a dla zabezpieczenia przed wylewem przy wyższym stanie wody usypać wał ochronny od fabryki, aż do mostu względnie i poniżej słowem uregulować San pod Sanokiem. (Gazeta San. przed zeszłoroczną powodzią jeszcze podnosiła potrzebę usypania drogi w postaci grobli łukiem biegnącej jako przedłużenia drogi od brodu pod Olchowcami do stóp Zamku, gdzie właśnie most należało postawić). Wnioski te z odpowiednią prośbą Rady miejskiej sanockiej poparło jak najkorzystniej Starostwo sanockie i bezwzględnie jeszcze w maju r. z. do Namiestnictwa odesłało. Namiestnictwo podobno oddało rzecz do zbadania przełożonemu biura regulacji Sanu w Dynowie. I tu kończy się sprawa i nic się rwie, i gniew i wstyd bierze człowieka, że nie mamy ludzi do rozstrzygnięcia spraw ważnych i ich wykonania, nie umiano widocznie fachowo ocenić, że jest istotnie punkt wymagający natychmiastowej regulacji!

Gdy niby z kompetentnej strony wyszło zdanie, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo na rok bieżący, dziwić się prawie należy, że Magistrat nasz jednak pamiętał o tej sprawie i jeszcze raz 13. lutego b. r. wniosł przedstawienie do Namiestnictwa, że grozi nam ponowny zalew, jak to wynika ze sprawozdania p. burmistrza na jednym z niedawnych posiedzeń Rady miejskiej, zapowiadającego przyrzeczenie władz centralnych, że w najbliższym czasie będzie spłynął nad Sanem, potoki będą uregulowane i odnośnie władze czuwać będą, aby nie dopuścić

Władysław Kucharski.

5)

Rozruchy lutowe w Jasielskiem.

Z Lutczy ks. Michał Migacz donosi o zamordowanym przez chłopów właścicieli w Bonarówki Maksymilianie Wolskim, 47-letnim, pochowanym w Lutczy 27. lutego, a proboszcz z Niewodny ks. Wojciech Cielecki oznajmia sądowi o zamordowaniu Michała Jackowskiego, ekonoma z Sufranowa. Najsmutniejsze jest z tych smutnych kart poświadczenie śmierci braci Merskich z Jodłowa przez tamtejszego proboszcza. Poświadczenie to mówi, że zwłoki Merskich tak było zbezczeszczone, że niepodobna ich było rozpoznać. Tylko kucharz z Kowalowy, Natowski, który jako jedna z ofiar rzezi zmarł w szpitalu tarnowskim, zeznał przed skonem, że jechał razem z Merskimi, już zabitymi na jednym wozie i to zeznanie jedynym jest stwierdzeniem śmierci nieszczęśliwych. Innym i tego poświadczenia nie wystawiono; należy więc wątpić, czy lista rządowa, przez nas przytoczona, jest

pełną, a gdyby i tak było, dość ona jest długa, aby dobitnie określić rozmiary klęski, która spadła w te dni grozy na dwory i dworki w Jasielskiem, wyciskając izy boleści w szeregach osieroconych matek, wdów i dzieci. Rozszalała fala chłopstwa nie szczędziła bowiem ani kalek, ani nawet dzieci nieletnich, lecz płynęła szerokim korytem, niewstrzymywana przez nikogo i barwiła się krwią ofiar, bo nie koniec nieszczęścia mieści się w liście pomordowanych. Obok nich bowiem jest długi zastęp rannych, którzy zalegali cztery sale szpitalne jasielskiego szpitala i tu źle leżeni, a jeszcze gorzej odżywiani, powiększali liczbę nieszczęśliwych, chociaż żaden z nich w Jasle nie umarł, jak stwierdza z pewną chępliwością urzędowy raport komisarza śledczego p. Kellera.

Kogokolwiek schwymano na drodze, bez względu na winę, ten dostawał się w szeregi podejrzanych i szedł do więzienia na długie miesiące rozmyślań, wtłoczony w ciasną i brudną izbę więzienną. Liczba więźniów jasielskich doszła też do poważnej wysokości, bo osiągnęła numeru 192. Tyłu naraz mieściło się uwięzionych

w Jasle, tyle naraz rąk do pracy na bezczynne przeznaczone ferye, a trzeba dodać, że wielu z tych uwięzionych nie brało żadnego udziału w rewolucyjnych knowniach, wielu zaś uwięzionym słaby cień podejrzenia zaledwie wystarczył, by ich zatrzymać w jasielskim sądzie śledczym. A chwytały więźniów nie tylko chłopcy z dalszych okolic zabląkami w Jasielskie i chęcią rabunku tu zwabieni, bo i rozkaz pana starosty, wielu niewinnych do więzienia sprowadził. Na pochwałę chłopów dodać trzeba, że nie tknęli się oni w swym szale szat niewieściach, ani też księżej sutanny, wszystkich bowiem księży, uwięzionych w Jasielskiem, poleciło dostawić sądowi starostwo, najdotkliwiej natomiast mścili się na ekonomach, rządcach i służbie dworskiej, w tej chwili zamętu załatwiającej doraźnie wszelkie porachunki z dworem rabunkiem i pastwieniem się nad schwytanymi więźniami, których dostawiano na wozach w więzach, niby kłody drzewa, do cyrkulu, by przysłużyć się panu staroście.

(C. d. n.)

do utworzenia się zatoru, zbadawszy teren inkryminowany...

Po wybuchu katastrofy uczyniono istotnie, co było możliwym, aby nietylko nieść pomoc na teraz nieszczęśliwym, ale żeby raz wreszcie na zawsze ubezpieczyć się przed okropną grozą i zniszczeniem. Telegrafował Magistrat do posłów naszych, Namiestnictwa i Wydziału krajowego, który bezzwłocznie wysłał przełożonego biur melioracyjnych p. inżyniera Jana Chapomana do nas dla zbadania stanu rzeczy w chwili decydującej. Zobaczymy, co z tego będzie. Jego Ekszell. p. Namiestnik przysłał zaraz 2000 koron na pomoc doraźną dla najbiedniejszych w Sanoku i w Posadzie olchowskiej. P. poseł Gorayski zainicjował składkę, o której pisaliśmy w kronice zeszłej niedzieli, ofiarując od siebie 1000 koron. P. poseł Fidler przybył do Sanoka w chwili krytycznej, telegrafował natychmiast do Namiestnika o okropnym położeniu powozian i ofiarował od siebie 100 kor. dla powozian w Posadzie olchowskiej. Później przybył także p. poseł Jabłoński i podobny złożył od siebie datki i zapewnił, że chodził za tą sprawą w Wiedniu i nadal nie spuści jej z oka.

Pod przewodnictwem p. burmistrza zawiązał się Komitet ratunkowy miejski a pod przewodnictwem p. marszałka Komitet ratunkowy powiatowy. Oba podobno ustanowiły komisyje szacunkowe i zajmują się zbieraniem składek i t. d.

Była projektowaną deputacja do Lwowa i dalej, ale że p. Namiestnik osobiście 9. h. m. do Sanoka przybył i z prawdziwie ojcowską życzliwością wszystkim sam się zajął, więc jest uzasadniona nadzieja, że przy współdziałaniu tylu dobrych woli czynników pierwszorzędного znaczenia dołączamy się wreszcie prócz bezzwłocznej radykalnej regulacji Sanu także wstrzymaniu tej okropnej dewastacji lasów, o której na gwałt woaliśmy w swoim czasie w tem piśmie — nadaremnie, pamiętni strasznych powodzi w r. 1845. i 1867. nie z powodu zatorów lodowych, lecz wśród lata, kiedy to stan wody przewyższał nawet obecny! A któż zaręczy, że to samo w b. r. lub na rok przysłały nie powtórzy się, choćby i zatorom kres położono?! Nie dopuścić do tego, to najpierwsze na dziś zadanie wszystkich naszych p. t. posłów i najpierwszy ich obowiązek. Spodziewamy się, że spełnią go wszyscy sumiennie.

Na zakończenie musimy jeszcze wyrazić wdzięczność tutejszej fabryce, która przed przybyciem pionierów wysłała 2 łodzie ratunkowe własnego wyrobu a znakomitej konstrukcyi ze 4 dzielnymi ludźmi, którzy wzdobywali nieszczęśliwych z domów, do których kra przystępu nie zatarasowała. Magistrat uchwalił zakupić takie łodzie na własność. Należy też z uznaniem podnieść energiczną akcyję przy ratunku p. sierżanta policyi miejskiej Słuszkiewicza i policyanta Rabickiego i wielu innych.

Rzucając jeszcze raz okiem na wszystko, cośmy tu powiedzieli, widzimy, że na dziś nie pozostaje nam nic innego, jak prosić Boga, aby nam dawał stale ludzi czynu i inicjatywy we wszystkim, zawsze i wszędzie, aby weselej nam słonko świeciło nietylko w czasach tajania lodów...

Namiestnik Jędrzej hr. Potocki w Sanoku.

W dniu 9. marca z rana przyjechał pan namiestnik do Sanoka celem osobistego przekonania się o rozmiarach wylewu Sanu i spowodowanej przez to klęski. Z dworca kolejowego udał się do starostwa, gdzie o godzinie 9 przyjął deputację z miasta. Burmistrz Feliks Giela podziękowawszy za doraźną pomoc w kwocie 2000 kor. przedstawił p. namiestnikowi opłakany stan mieszkańców doliny Sanu i Posady olchowskiej aż do Międzybrodzia, którzy dawniej co kilka lat a teraz owokrotnie rok po roku narażeni zostali powodzią na niepowetowane straty i ledwo z życiem przed rozhukanym żywiołem uciec zdołali a zarazem podnieśli przyczyny powodujące zatory i wylewy. Pan namiestnik zajął się istotnie szczerze i gorliwie zbada-

niem przyczyn złego i jego rozciągłości, udał się z deputacją miasta oraz inżynierem i kierownikiem działu wodnego Lackiem i inżynierem tutejszego starostwa Rogozińskim na miejsce wylewu, badał dokładnie i szczerogółowo wszystko, co mu mogło dać wyobrażenie o wyrządzonej szkodzie, zachodząc prawie do wszystkich domów wylewem dotkniętych, pomimo błota i niedogodnego przystępu z powodu nie zupełnie jeszcze usunętej kry lodowej, a do wszystkich uszkodzonych kry różnicy stanu odnosił się z wielką ojcowską życzliwością. W jego postępowaniu widać było poszanowanie godności człowieka w każdym, z którym się zetknął, widzieć było prawdziwe współczucie dla uszkodzonych, co nie tylko nie umniejszało jego godności, ale przeciwnie godność jego podnosiło i zyskało mu serca. Zbadawszy rozmiary klęski udał się na most olchowski, gdzie badając miejsca, których tworzą się zatory lodowe, omawiał sprawę zabezpieczenia brzegów Sanu przed wylewami. Również przyjął delegację wysłaną przez powozian, w imieniu których przemawiali mieszczanin Michał Filipczak i urzędnik fabryki wagonów Post, której przyrzekł szczerze zajęcie się sprawą. Ponieważ miasto nasze prócz wylewów Sanu trapią jeszcze inne dolegliwości, przeto burmistrz korzystając ze sposobności i ojcowskiego postępowania p. namiestnika przedstawił mu sprawę naszego budynku gimnazjalnego, który rząd nie chce przyjąć na siebie, mimo że miasto dopełniło wszystkich warunków, pod jakim rząd budynek ten na siebie przyjąć zobowiązał się, prosząc o poparcie w szybkim załatwieniu tej sprawy zwłaszcza iż budynek szkolny, do którego własności nikt się teraz przypisać nie chce, coraz bardziej niszczeje, co musi oddziaływać szkodliwie na zdrowie uczniów.

Pan namiestnik udał się przeto także do budynku gimnazjalnego, aby o jego stanie osobiście się przekonać i przyrzekł, iż sprawa ta jak najspieszniej załatwioną zostanie, a wreszcie udał się do biura burmistrza rozpytując o sprawy miejskie i przeglądając przyrządy ratunkowe od ognia.

Pan namiestnik przyrzekł nietylko znaczniejszą pomoc dla powozian, ale co najważniejsze, przyrzekł, iż jeszcze tego roku będą przeprowadzone wszelkie roboty, jakie się okazały potrzebne, aby zapobiedz na przyszłość tworzeniu się zatorów lodowych na Sanie i jego wylewom. Znając energię p. namiestnika niewątpliwie iż słowa jego przyobleką się już tego roku w szatę rzeczywistości, za co nietylko Sanok, ale także sąsiedni wioski jak Posada olchowska, Olchowiec, Trepca, Międzybrodzie i Mrzygłód będą czuć dla p. namiestnika prawdziwą wdzięczność, gdyż tym sposobem usunie on zuorek, która tyle-lat trapi ludność i naprawi zię, które już dawno powinno było usunąć.

Z Rady powiatowej.

B) Preliminarz funduszu dróg powiatowych i gminnych:

Utrzymanie dróg:

Spłata zaległej prestacyi drogowej 1000 K.; datki osobne od różnych przedsiębiorstw za niezwykle zużywanie dróg 500 K.; ze sprzedaży starych materyałów i narzędzi 50 K.; datki stron konkurencyjnych na utrzymanie dojazdów kolejowych 1186 K. 18 $\frac{1}{2}$ ust. dodatek do podatków bezpośrednich przy wydatności 1 halera 2272 kor. — 40896 hal. Suma dochodów 43632 K.

W porównaniu z wydatkami w sumie 135.958 K. 50 h. okazuje się niedobór w kwocie 92.326 K. 50 h.; niedobór ten będzie pokryty 17% dodatkiem do podatków bezpośrednich, licząc wydatność 1 h. na 2272 kor. — 38624 K.; spodziewana subwencya z funduszu krajowego z mocy §. 15. ustawy drogowej 53702 K. 50 h. — Ogólna suma dochodów 135.958 K. 50 h.

Wydatki.

Spłata długów:

Rata 19. i 20. pożyczki zaciągniętej 4 $\frac{1}{2}$ % obligacyi Banku krajowego III. emisji w sumie 32800 K. po 902 kor. — 1804 K.

Utrzymanie dróg:

Koszta zarządu:

Pobory personelu technicznego: a) inżynier powiatowy płaca 2600 kor., dodatek aktywalny 300 kor., dziesięciolecie 300 kor., ryczałt na objazdy 500 kor., — 3700 K.; zaopatrzenie inżyniera w Tow. urz. prywat. 318 K. 24 h.

b) Drogomistrze: starszego płaca 1320 kor., dodatek aktywalny 200 kor., ryczałt na objazdy 500 kor. — 2020 kor.; zaopatrzenie drogomistrza starszego 250 K.; młodszego drogomistrza płaca 1200 kor., dodatek aktywalny 200 kor., ryczałt na objazdy 500 kor. — 1900 K.

c) Dróżnicy: [dróżnik wędrujący płaca 840 K., strawne za miesiąc letnie 100 K. — 940 K.; płace dróżników 6-ciu po 360 kor., 5-ciu po 336 kor., 9-ciu po 300 kor. razem 6540 K.; koszta podróży i dyety 2200 K.; remuneracye i zapomogi 2000 kor.; przybory i potrzeby kancelaryjne i t. p. drobne wydatki 300 kor.; sprawienie i naprawa narzędzi drogowych 300 K.

Koszta utrzymania dróg powiatowych i gminnych I klasy:

Droga powiatowa Rymanów-Haczów 6 kl. 700 m. 5206 K. 54 h.; droga gm. I klasy Sanok-Bukowsko 13 klm. 40 m. 6175 kor.; Sanok-Mrzygłód (nowa) 22 klm. 230 m. 6300 kor.; Pisarowce-Bukowsko-Szczawne 25 klm. 760 m. 14200 kor.; Rymanów-Nadolany 16 klm. 11.600 kor.; Rymanów-Deszno 6 klm. 860 m. 2.900 kor.; Milcza-Bzianka 4 klm. 900 m. 1300 kor.; Markowce-Pisarowce 2 klm. 950 m. 800 kor.; Besko-Milcza-Wróblik szlachecki 5 klm. 630 m. 1100 K.; Zagór-Zasław-Zalut 2 klm. 300 m. 600 K.; Pakoszówka-Jacmierz-Wzdów 11 klm. 200 m. 3100 kor.; Sanok-Mrzygłód (stara) 3042 K.; utrzymanie dojazdów kolejowych 1 klm. 520 m. 1779 kor.; utrzymanie dróg gminnych II klasy 430 klm. 50.366 kor. 32 h.; nieprzewidziane 4000 koron.

Pensye emerytalne.

Emerytura konduktora dróg Alfreda Sopotnickiego 1073 K. 40 h.; emerytura dróżnika Kazimierza Drozda 144 kor. Suma wydatków 135.958 K. 50 h. ponieważ dochody wynoszą 43.632 „ — okaz. się przeto niedobór 92.326 K. 50 h.

Podczas dyskusyi, która się nad odczytaniem preliminarza wywiązała, przypomina sprawozdawca p. Dr. Goldhammer rok jubileuszowy 60-ciu letniego panowania Najj. Pana i podnosi, że dlatego Wydział wstawił znaczniejszą kwotę na rozszerzenie Bursy jubileuszowej.

Przy burycie drugiej rozchodu (inne spłaty) zabiera głos hr. Potocki i zaznacza, że na kolei transwersalnej panuje bezhołowie. Sam podnosi w miejscu kompetentnem, że trzeba kolej zabezpieczyć przeciw zaspom, które powstają wskutek wiatrów zachodnich, bo inaczej musi nastąpić przerwa w komunikacyi na linii Kraków-Lwów. Mówił to we wtorek w Związku turystycznym, a we środę komunikacya była przerwana.

Na linii Sanok-Jasło komunikacya jest niedostateczna, pociągi do Tarnowa zawsze się spóźniają, do Krakowa trzeba jechać całą noc. Niedgdy końmi przyjeżdżano w tym samym czasie.

Do Sanoka przyjeżdża się później — niż do wszystkich zakątków kraju, choć Sanok leży w środku Galicyi. W Samborze pociągi się spóźniają. Dyrekcya powinna, jeśli pociąg się spóźni, mający z nim połączenie zatrzymać lub posłać pociąg drugi. Do Sanoka przychodzą pociągi i tu się urywają. Pociąg 2^o nigdy ma czas nie przychodzi, spóźnia się nawet o 5 godzin bez przyczyny. Mowca wnosi, aby prezydum poczyniło starania u Dyrekcyi, aby liczba pociągów Jasło-Rzeszów była zwiększoną. Przewodniczący odpowiada, że w tej sprawie udawano się już do ministerstwa kolejowego i do posłów, dotąd nie odniosło to jednakże żadnego skutku.

Hr. Potocki zauważa w dalszym swem przemówieniu, iż linia telefoniczna do Sanoka miała być gotowa najsiej 1. 1907. Zrobiono jednak ustępstwo dla Zakopanego i wybudowane pierwiej tamtą linię — trzeba jednak czynić starania, aby sprawy telefonu nie zaniedbano, tem więcej, że dajemy na budowę telefonu do Sanoka subwencyje, żąda przeto zaurgowania tej sprawy u Dyrekcyi. Mowca sam mówił o tych sprawach w Związku.

turystycznym i poczynił odpowiednie wnioski, między innymi żądał pociągów pospiesznych.

Przy tej samej rubryce na zapytanie p. Laskowskiego oświadcza sprawozdawca, że tą rubrykę wstawiono przymusowo, pod naciskiem Wydziału krajowego. Była ona niegdyś uchwalona przez Radę powiatową, ale ponieważ uchwała nie została wyraźnie zatwierdzona przez Wydział krajowy, dlatego obecny Wydział powiat. uważał ją za nieobowiązyującą. Wydział krajowy sprawozdanie z owego posiedzenia Rady powiat. przyjął do wiadomości, przeto uchwały zatwierdził i na tej podstawie każe tą pozycję co roku umieszczać.

(D. n.)

Wycieczka rękodzielniczkogalicyskich do Wiednia.

(Ciąg dalszy).

Z hali maszyny wychodzimy wygodnymi schodami na pierwsze piętro do stolarni. Obszerna hala z wielkimi oknami w której się mieści przeszło dwadzieścia warsztatów obok różnych maszyn postawiona jako wzór jak warsztat stolarni powinien wyglądać. Grupa absolwentów na odbywającym się kursie stolarskim słucha wykładów i objaśnień, jak z którą maszyną należy się obchodzić. Są tam maszyny do heblowania, do wiercenia dziur, do dębienia felców i przycinania kątów skośnych (gierunków), dalej modele różnych systemów drzwi i okien. Szczególniej jeden model okna zainteresował nas zwiędających bardzo. Oto zwykłe okno za pociśnięciem guzika wysuwało się w górę i spadało jak zwykła żaluzja. To samo okno za przesunięciem guzika otwierało i zamykało można było jak zwykłe drzwi, za dalszym przesunięciem guzika można było okno otwierać na dwie połowy na zewnątrz lub do środka. Również pod względem higienicznym nie pozostawia stolarnia nic do życzenia, bo przy tak zwanych heblarkach są wentylatory zastosowane, przy których pomocy wióra góra przez ciśnienie powietrza ulatują do zbiorników, chroniąc robotnika od prochu i śmiecia, jakie się wytwarza przy rżnięciu drzewa, toczeniu a szczególnie przy maszynach, które robią listwy z rozmaitymi wycięciami, bądź okrągłe, bądź owalne stosownie do potrzeby, a maszyna zwinia się, pa proszę sobie wyobrazić ruch do 6000 obrotów na minutę. To też przezorności i zręczności nie śmie brkować robotnikowi, który oczu od przedmiotu nie może odwrócić bo albo maszynę by popsuł, albo sam kaleką został.

To też każdy absolwent musi być bardzo dokładnie obznajomiony z każdą maszyną niż zaczyna na niej robić — a nawet powinien ile możności sam umieć mniejsze uszkodzenia naprawić. Właśnie instruktor uczył jedną grupę, pilkę tak zwaną Band-sagę naprawić, która się urwała. Gdy ją złutowano, zaczął jeden z absolwentów piłowac dla zrównania śladów lutowania, przypatrywał się temu, a widząc że robotnik nie stoi przy tem piłowaniu jak powinien, a instruktor nie zwraca na to uwagi — odebrałem mu pilnik z ręki i pokazałem jaką postawę przy piłowaniu ma przybrać, chcąc dokładnie przedmiot opiłowac, tłomacząc prztem, że traci się darmo gdy piluje nie stojąc jak należy. Myślałem, że instruktor pogania się na mnie za to, że wkraczam w jego zakres działania, ale gdzieś tam, owsem podziękował mi za uwagę i stwierdził, że mam zupełną słuszność. Stamtąd przeszliśmy do sali szkolnej, gdzie oglądaliśmy rysunki i wzory dla absolwentów stolarstwa. Uczą tam oprócz tego książkowości, kalkulacji, trochę technologii, a szczególnie sposobów politurowania w różnych kolorach.

Ze stolarni przeszli zwiędzający do sali krawieckiej. Tu zastaliśmy absolwentów kursu krawieckiego przy rysowaniu form surduta. Każdy miał przed sobą karton rysunkowy i wedle wzoru rysował formę, wedle miary na centymetry. W szkole tej uczą wszystkiego co tylko krawiec wiedzieć powinien, a przedewszystkiem znać materję, każdą, wiedzieć z jakiego materiału jest zrobiona, dalej znać się na wszelkich gatunkach płótna, brsnia miary, książkowości i stylistyki, poznać sposoby prasowania i

szycia na maszynach różnych systemów a szczególnie szycie dziurek do guzików, które przy ręcznej pracy tyle czasu zabiera, tu sprawę tą doprowadzono przy pomocy maszyny do zenitu w precyzyi wykonania.

Przeszliśmy następnie do sali kursu szewskiego. Maszyny wszystkie w ruchu, ktoby nie widząc tego pomyślał, że majstrowi szewskiemu tyle maszyn trzeba, a przecież tak jest. Pomijając różne sztanice, o których poprzednio wspominałem, służące do wycinania różnych części bucika, są tu maszyny także do szycia cholew, do przyszywania podszew do bucika, które to przyszywanie w naszej obecności wykonane trwało 3 minuty; dalej maszyny do robienia dziurek, polerowania i szlifowania zgrabnych obcasików damskich, różne prawniki, kopytki drewniane i żelazne, również i maszyny do robienia kopyt na różne numera i modele, a także na nogi niekształtne, okaleczalne i na nadgnoity, oraz różne gatunki skór na których każdy absolwent musi się znać, a będziemy mieli obraz, co za dobrodziejstwo taka szkoła tak dla publiczności, jak i dla chcących się w zawodzie dobrze wykształcić stanowi.

Gdy pomyślał czego to krawcy i szwacy za granicą się porównał to z tradycyjną u nas sztuką rzemiosła, gdzie prócz trochę mechanicznej wprawy w szyciu i wykończeniu sztuki, taki przyszył adept rzemiosła niczego więcej się nie nauczył, o wyrysowaniu formy podług miary czy krawiec czy szewc wyobrażenia niema, a jeżeli mimo tego uda mu się skroić tak, że to się da nosić, to szczęście — dopiero odgadłem dlaczego to tandetne ubrania wiedeńskie i buty po sklepach taki obdy mają i odbierają chleb naszym rzemieślnikom. Oto dlatego, że skroić je ręka świadoma celu, ręka rzemieślnika, który zna należycie swoje rzemiosło.

Dlatego też w interesie naszych rzemieślników i przemysłu rodzinnego usilnie polecamy tak majstrom, jak i czeladnikom, aby jeżeli chcą dobrymi być rękodzielnikami i konkurować z zagranicznymi wyrobami, taki kurs fachowy odbyli, a ręczymy, że narzeka na biedę nie będą, bo każdy chętnie więcej zapłaci, aby miał wygodny bucik lub ubranie zrobione na miarę niż fabryczny wyrób zrobiony wedle numeru.

A więc panowie rzemieślnicy ucze się, aby dorównać zagranicy, która wam chleb odbiera, a nie będziecie potrzebowali narzekać na brak roboty.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

Przypomniamy Szanownym Czytelnikom umieszczoną w poprzednim numerze Gazety odezwę Komitetu kościelnego w Tarnawie poczta Lisko.

Jak poprzednio zaznaczyliśmy, administracja Gazety chętnie pośredniczyć będzie w zbieraniu i odsyłaniu datków, a listę składek podamy w swoim czasie do publicznej wiadomości. Na początek donosimy, że kolektka urządzona na posiedzeniu Komitetu redakcyjnego przyniosła na cel powyższy 14 kor. 10 hal.

Zasłużona owacya. We wtorek dnia 10. b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej uroczyste pożegnanie p. hofratowej Chylińskiej jako długoletniej prezesowej tut. Tow. św. Winc. à Paulo. Licznijšie grono pań z ks. prałatem Stasiczkiem na czele zgromadziło się na tę uroczystość. Pierwszy zabrał głos ks. prałat jako dyrektor rzeczzonego Tow. i w krótkich a serdecznych słowach dziękował p. Chylińskiej za jej gorliwą pracę około rozwoju Tow. boć ona założycielką Tow., pierwszą prezesową, a prezesową najgorliwszą, całkiem oddaną, najczynniejszą, jednem słowem była duszą Tow. Dlatego z przykrością przychodzi żegnać taką prezesową — kiedy jednak tak było musi, więc składa jej krótkie a serdeczne podziękowanie słowy: „Bóg zapłać!”

Następnie imieniem pań w dłuższej i pięknej przemowie żegnała prezesową p. Za-

leska. Na wstępie zaznaczyła, że nie zwyczaj lub formę przyjęła, lecz prawdziwe uczucie miłości zgromadziło liczniej niż zwykle panie, aby pożegnać się z tą, która łączyła w sobie wszystkie najpiękniejsze przymioty na stanowisku, jakie zajmowała, a potem wyliczając zasługi podkreśliła, że p. Chylińska sumiennie spełniała obowiązki prawdywej Polki, która winna przyłożyć rękę do każdego zubożnego dzieła i spełniać przyjęte na się obowiązki gorliwie i z zapalem. Miłoś Boga i Ojczyzny była jej bodźcem do pracy a modłita wale pokrzepieniem. Dlatego panie należące do Wydziału Tow. ofiarują jej na pamiątkę obraz M. B. Częstochowskiej, do której modlić się będą, aby P. Bóg ustępującej prezesowej wszędzie błogosławił. Słowami „żegnaj i zachowaj nas w pamięci” zakończyła swe przemówienie, poczem pani pani Szomkowa wręczyła p. Chylińskiej piękny obraz M. B. Częstochowskiej, cały srebrny — w ramach secesyjnej, na których wyrzto „Wydział Tow. św. Wincentego à Paulo w Sanoku r. 1908. Swój Prezesowej Leontynie Chylińskiej”.

Po tych przemówieniach drzącym ze wzruszenia głosem podziękowała p. Chylińska najpierw ks. prałatomu za jego życzliwe słowa, a następnie paniom i za pomoc, jaką jej w Tow. niesły i za tę miłość i życzliwość, którą jej usty p. Zaleskiej oświadczyła, wreszcie i za miłą i drogą dla niej pamiątkę, która jej i tę chwilę pożegnania i wszystkie chwile w Sanoku przepędzone zawsze żywo przypominać będzie.

Na tem zakończyła się uroczystość pożegnania, poczem odbyło się zwykłe posiedzenie dla rozdzielienia zapomóg biednym.

„Tamten” Na dochód nielicznej już garstki bohaterów 1863 r., którzy przed pół wiekiem prawie życie swe nieśli za Ojczyznę, urządzili pp. Nowicy przedstawienie, które odegrane zostało dwukrotnie w sali Sokola w d. 7. i 10. b. m. Dramat napisany przed 10 laty przez Józefa Maskoffa (G. Zapolski) grany był z wielkim powodzeniem na scenie krakowskiej i lwowskiej. W Sanoku również był wystawiony przed kilku laty, a wznowienie go na tak szlachetny cel, nie było wcale złym pomysłem. Niestety jednak publiczność sanocka nie dopisała tak jakby powinna, zwłaszcza, że wykonanie było całkiem poprawne, no i cel szlachetny. Nie chcemy bliżej wchodzić w motywy tego smutnego objawu apatji, ale wolimy przypuścić, że główną przyczyną braku zainteresowania się ogółu była powódź, która absorbowała wszystkich mieszkańców miasta.

Wykonanie ról było w niektórych scenach bez zarzutu jak n. p. „u generała Horna”, „W śledztwie”, „W knajpie”. W szczególnych podnieść musimy grę pułkownika Kornioffa, Willhorską, Anny, Matałkowskiej, Korbiel i Józji. Rola Kazimierza wogóle wykonana poprawnie, mimowoli zesłała na plan drugi, wskutek wysunięcia siłą faktu, postaci pnikownika. Wskutek tego też dopiero w ostatnim akcie zarysowuje się silny charakter Kazimierza, którym opiekunczym duchem jest Anna. Kazimierz pod jej wpływem staje się dopiero bohaterem, rzucającym na szalę poświęcenia swój egoizm, poddający dotychczas miłością matki i siostry. Takim opiekunczym duchem generała Horna jest poniekąd Kornioff i o ile postępowanie Horna jest uczciwe, to zaśluga to jego słabego charakteru, a w przeważnej mierze Kornioffa. Udatnemi były również role Bogdańskiego, porucznika, Streifkoffa i starego żandarna z kostromskiej gubernii.

Przypomnienie. Dotąd nadaremnie oczekujemy na oświadczenie się P. T. Czytelników w sprawie rozpisanej ankiety, która nazwa piękniejsza: Najduch, Morełowski czy Rusin? Widocznie u nas nie ma ciekawych i chcących się dowiedzieć co spowodowało nasze zapytanie, które obiecaliśmy wyjaśnić, skoro tylko Czytelnicy się oświadczą, która nazwa jest więcej estetyczna i najlepiej się podoba.

Wykłady uniwersyteckie. Na dziś zapowiedziany wykład prof. Gawlikowskiego: „O twórczości Jerzego Żuławskiego” został przełożony na 7. kwietnia b. r.

Mieszczepilno wypadki. Ubiegły tydzień był jakiś feralny dla robotników w tutejszej fabryce, bo od poniedziałku zaraz nieszczerliwie wypadki jeden po drugim się zdarzały.

W poniedziałek 9-go b. m. zaszły aż dwa i to jeden z śmiertelnym wynikiem. Miaonowicie przy przesuwananiu wozu robotnik Szymański tak jakoś nieostrożnie stanął przy wagonie, że wagon popchnięty przez innych robotników również nieostrożnych, przycisnął mu głowę do słupa i zmiął ją. Szymański zginął na miejscu osierocając sześciorgo dzieci. Również w poniedziałek kotlarz Sredniowa pracujący na cysternie do przewożenia ropy, spadł z niej na głowę i o leżące żelazo silnie się pokaleczył.

We wtorek 10. b. m. obcięła znowu heblarka pracującą przy niej stolarzowi Duszcze cztery palce u lewej ręki.

Czy tak wiele wypadków nieszczęśliwych przypisać należy nieostrożności i lekkomyślności robotników, czy brakowi należytego dozoru i koniecznych środków ochronnych, tego nie wiemy — rzeczą jednak zarządu fabryki byłoby zbadać tę sprawę i o ile możliwości zaradzić złemu.

To nakazuje nietyko współczucie dla robotnika, ale wprost interes narodowy — nie wzbogaci przemysł, który stanie się masowym wytwórcą kalek nie mogących na chleb zarobić, a mających jak w ostatnim wypadku, długi żywot nędzy przed sobą! — Chłopak młody, zdolny robotnik, utracił cztery palce — czyż jest w stanie teraz pracować, jak przed tem? Uważamy za obowiązek nasz zwrócić na to uwagę zarządu i wzwąć go do usunięcia przyczyn nieszczęścia.

Jak długo? Ciekawimy, jak długo Sanok mimo tu i ówdzie okazywanej pretensjonalności zachowa jednak wygląd małego miasteczka — tak zwanej po galicysku dziury? Że obecnie tak jeszcze nas wygląda, każdy przyzna, ktokolwiek zechce się przejść po ulicy Mickiewicza. Przed najbardziej pretensjonalną kamienicą dwupiętrową urządził sobie jej właściciel tuż przy ulicy śmietnik i na kupach nieuprzątniętego guzu od budowy, spoczywają tu na widoku publicznym kupy słomy ze sienników, stare garnki, samowary i t. p. graty na kupie wstrętnego błota wyrzuczonego z podwórza. Wprawdzie i w Sanoku wszystkich właśc. domów obowiązuje postanowienie, iż mają mieć w podwórzach śmieciarki, tam mogą składać śmiecie i stamtąd je uprzątać, widocznie jednak właśc. aż dwupiętrowej kamienicy nie podlega temu rygorowi, zamiast śmieciarki na podwórzu, urządził skoro śmietnik na otwartem miejscu tuż przy ulicy, śmiał wiatr sąsiadom będzie śmiecie roznosił do pomieszczenia przez otwarte okna. A może chciał przechodzącą ulicą Mickiewicza publicznie udelektować widokiem starej słomy ze sienników z dodatkami różnych innych w podobnym guście akcesoriów, żeby nie zapomnieli, iż Sanok, to zapadła prowincja, gdzie obok pałaców może przy ulicy leżeć kupa śmieci. Najdziwniejsze zaś, że właściciel kamienicy i śmietnika to nie jakiś kotłurny małański, ale lekarz, który inaczej powinien patrzeć na te sprawy. No! — no! Szanowna Komisjo sanitarna — co myśleć o takim gospodarzu-lekarzu?

Z Tarnawy. Czytając w ostatnim nrze Gazety Sanockiej odeszły czytając do składki na wykończenie kościółka w Tarnawie z przyjemnością się patrzy na pracę garstki osób, skierowaną do utrzymania placówki polskiej.

Mam tu na myśli te jednostki, które w stosunkowo krótkim czasie potrafiły założyć u nas bezpłatną wypożyczalnię książek, rozporządzającą pokaszną ilością dzieł (przeszło 1000 tomów), bezpłatną czytelną abonującą sporą ilość różnych pożytecznych pism, — bezpłatną herbaciarnię wydającą przeszło 65 porcji herbaty dziennie, silnie zapewniony kurs analfabetów i własną orkiestrę miejscową.

Gdy się zważy okoliczności, w jakich i dla jakich odbywa się ta praca skierowana dla uświadomienia tutejszej ludności w duchu narodowym, przeciwdziałająca rusyfikacji tejże ludności, to tym szermierzom idei narodowej tylko przyklasnąć i poprzeć ich należy, aby to dzieło — wykończenie kościoła — rychło do skutku doprowadzili.

Nie wątpię więc, że datki na ten szlachetny cel od rodaków hojnie popłyną.

Obserwator.

Z Zagórza piszą nam: Członkowie tutejszego Sokoła odegrali w niedzielę 1. b. m. 2 sztuki p. t. „Podejrzana osoba” i „Jedynaczka”; gra amatorów była wcale dobrą.

Efekt jednak popsuł jeden z amatorów odczytaniem złośliwego wierszu, który wywołał ogólny niesmak i niezadowolenie.

Kiedyż ustaną wreszcie u nas te smutne intrzygi burzące życie towarzyskie?

Jeden z obecnych.

Co za nowe okpiszostwo? Jakiś sławny odgadywacz myśli i fizyonomista B. Josef, który zjednął sobie jak twierdzi w rozrzuconych, a na bibule drukowanych świstkach uznanie w Europie, Ameryce, Azji i Afryce — (Australii tylko przez zbytnią skromność nie dodał) — rozgościł się w hotelu — i zapuścił się w kieszonki — głupich i łatwowiernych.

Ponieważ myśli i to w dodatku z odalenia odgadywać nie umiemy, musimy postawić sobie tylko pytanie, czy też znajdzie się w Sanoku ktoś tak naiwny i bezdennie — no ten tego, żeby się na tak niezgrabnie zastawione sieci dał złapać i zaniósł sławnemu odgadywaczowi obolusa za rozmowę i hokus pokus.

Gdybyśmy się o takim dowiedzieli, nie omieszkalibyśmy podać imię jego jako unikatku do publicznej wiadomości. Przecież taka naiwność w XX. wieku to także nie co bądź i zasługują na uwiecznienie nietylko w czterech, ale we wszystkich pięciu częściach świata.

Lwowski Tow. śpiewacki „Echo“ daje u nas dziś w niedzielę 15-go b. m. w sali „Sokoła” koncert pod artystycznym kierownictwem dyrektora Jana Galla — z łaską współdziałaniem p. Juliana Krzewińskiego, art. teatru miejsk. we Lwowie — oraz p. J. A., członka „Echa”. Program: 1. Cyrbes: a) Polonez, b) Mazurek; chór „Echa”. 2. a) Moniuszko-Maszyński: „Cichy domek”, b) Moniuszko-Zeleński: „Znasz-li ten kraj” solo tenorowe z chórem „Echa”. 3. Monolog: a) Lekcja zoologii, b) Toast jakąś, wygłosi p. Krzewiński. 4. Saint-Saëns: Serenada zimowa; chór „Echa”. 5. Zeleński: „Goplana”, a) Romans Kirhora, b) Piosnka Grabca; solo tenorowe p. J. A. 6. Nowowiejski: „Pochód żałobny Kościuszki na Wawel” chór „Echa”. 7. Monolog: Lekcja religii wygłosi p. Krzewiński. 8. Nowowiejski: Wieniec pieśni narodowych; chór „Echa”. Początek punktualnie o 8-mej wieczór. Podczas wykonania pojedynczych numerów programu drzwi będą zamknięte. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 4-ech rzędach 3 K., krzesło w dalszych rzędach 2 K., wstęp na salę 1 K., bilet akademicki 50 hal. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni p. K. Pollaka.

„Wzajemna pomoc“. Towarzystwo urzędników i sług państwowych. odbędzie w niedzielę dnia 22. marca 1908. o godz. 3. po południu w sali kasynowej Walne Zgromadzenie.

Porządek obrad: 1. Odczytanie protokołu, 2. Sprawozdanie zarządu, 3. Sprawozdanie kasowe i komisji opałowej, 4. Sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej, 5. Wnioski Rady Nadzorczej w sprawie przyłączenia obu Posad do Sanoka ze względu na uzyskanie wyższego dodatku aktywalnego i spraw z tem połączonych, 6. Ewentualny wybór jednego członka Zarządu, 7. Wnioski i interpelacje członków.

Wszystkich P. T. pp. członków tak miejscowych jak zamiejscowych na to Walne Zgromadzenie zaprasza Rada Nadzorcza Towarzystwa.

Feliks Faliszewski
sekretarz

Stanisław Basincki
przewodniczący.

Praktykant

potrzebny zaraz do księgarni

Karola Pollaka.

JÓZEF KOPACZEK

rząd. upow. majster murarski
wykonuje wszelkie budowy rządowe,
prywatne, gospodarskie, fabryczne,
cegielnie kręgowe, kominy fabr. i t. p.

Tudzież wykonuje szkice, plany,
przedmiary i kosztorysy po cenach
umiarkowanych.

SANOK, ul. Sobieskiego Nr. 279.

10. (Przedtem we Lwowie). 1-4

Polecam mój

ZAKŁAD

FRYZYERSKI

Stanisław Rosołowski
w Sanoku

(Hotel Warszawski).

Nr. 7.

3-26.

Z powodu wyjazdu

z wolnej ręki do sprzedania:

wózek „amerykan”, sanie i uprząż.

Blizsza wiadomość w administracji G. S.

Nr. 11.

1-2.

Józefa Krajewskiego

pracownia krawiecka

w Sanoku

poleca

wyroby ubrań najnowszego fasonu.

Kaszel

któ

kocha swoje zdrowie, ten go się stara
usunąć.

5245 notaryalnie uwiaryz. świadectw
stwierdzają skuteczne działanie

KAISERA

karmelków piersiowych
z 3 jodłami.

Przez lekarzy wypróbowane i zalecane
przeciw kaszlowi, chrypcie, katarom, zafle-
gmieniu, katarowi krani, kokluszowi etc.

Pakiet po 20 i 40 hal., puszka 80 hal.
Dostać można w aptece M. Kawskiego,
w drogueryi Jana Hydzika i w handlu
Ch. Epsteina oraz w aptece T. Gerzabka
w Bukowsku. 7-36

Pracownia haftów art. i szat liturgicznych
pod wezw. św. Antoniego w Tarnowie, ul.
Krakowska 1. 30. założona w r. 1892. po-
leca własnego wyrobu szaty liturgiczne, bie-
liznę kościelną i cerkiewną. sztabdary dla
stowarzyszeń, hafty kościelne i salonowe,
ręczne i maszynowe jedwabiami, złotem i
srebrem. Wykonanie staranne. Przyjmuje
naprawę powyższych. Ceny możliwie najtań-
sze. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

55

6-52

Nowa serya pocztówek z wi-
dokami Sanoka wyszła świeżo na-
kładem księgarni K. Pollaka i jest
tamże do nabycia.